DOI: 10.31648/pw.11447

Roman Jurkowski
ORCID: https://orcid.org/0000-0002-3424-0307
University of Warmia and Mazury in Olsztyn

MELCHIOR WAŃKOWICZ I EDWARD WOYNIŁŁOWICZ O ROLI I ZNACZENIU POLSKIEGO ZIEMIAŃSTWA NA ZIEMIACH BIAŁORUSKICH. POLEMICZNY DWUGŁOS Z 1922 ROKU

Melchior Wańkowicz and Edward Woyniłłowicz on the role and importance of the Polish landed gentry in Belarusian lands. A polemical double-voice from 1922

Abstract: The article addresses the issue of different assessment of the role of the Polish landed gentry from the Belarusian lands in the 19th century. It presents a press polemic between representatives of two landowner families from the Minsk Governorate: the young, aspiring writer Melchior Wańkowicz and the distinguished, older landowner activist Edward Woyniłłowicz. The latter was for over half a century the president of the Minsk Agricultural Society, the most important organization gathering Polish landowners during the years of repression after the fall of the January Uprising. Edward Woyniłłowicz used the polemic with Wańkowicz to broadly evaluate and thoroughly criticize the entire eastern policy of Poland. In his opinion, the Polish state won the war against the Bolsheviks in 1920 but lost the peace with them concluded in Riga in March 1921.

Keywords: Melchior Wańkowicz, Edward Woyniłłowicz, Polish landed gentry from Belarusian lands, press polemic

I

W dwóch numerach wydawanej w 1922 r. w Wilnie „Gazety Wileńskiej" ukazał się dwuczęściowy krytyczny artykuł Melchiora Wańkowicza, późniejszego znanego pisarza i wydawcy, zatytułowany *O naszym ziemiaństwie kresowym* (Wańkowicz 1922a; 1922b). Całkiem przypadkowo trafiły one do rąk Edwarda Woyniłłowicza, najwybitniejszego polskiego ziemianina z Mińszczyzny, wieloletniego prezesa Mińskiego Towarzystwa Rolniczego [dalej: MTR], którego rodzinne majątki

w powiecie słuckim traktat ryski pozostawił poza granicami Polski[1]. Krytykujące polskie ziemiaństwo z ziem białoruskich teksty pióra Wańkowicza oburzyły Woyniłłowicza do tego stopnia, że postanowił zareagować w podobny sposób, czyli poprzez napisanie artykułu prostującego, jego zdaniem, niesprawiedliwe opinie. Tak wspominał o tym zamiarze w liście do Aleksandra Lednickiego[2] z 13 maja 1922 r.:

> Wyznaję, że chociaż do pióra nieskory, tak byłem zgorszony rzucaniem kamieniem na ludzi wykolejonych, bezdomnych, a tak dla ojczyzny zasłużonych, iż napisałem parę ćwiartek sprostowania, które dzisiaj przesyłam do Wilna na ręce Al[eksandra] Meysztowicza[3], z prośbą, aby jeśli uważa to na dobie i za możebne, w atmosferze wileńskiej, której obecnie nie znam zupełnie – wydrukował to w Wilnie. Odpis zaś pozwalam sobie załączyć Sz[anownemu] Prezesowi w tymże samym celu. A w każdym razie rad będę usłyszeć Jego zdanie, gdy 25 [maja 1922 r.] będę miał przyjemność powitać w Warszawie… (Umysł miał jasny 2021, 181, dok. nr 66).

Jeszcze szerzej pisał o tym w swoich wspomnieniach. Pod datą 6 maja 1922 r. informował o decyzji wystąpienia z krytyką, podając jednocześnie niektóre z zarzutów czynionych przez Wańkowicza polskiemu ziemiaństwu kresowemu:

> Wszędzie ludzie zdają się tracić miarę i wagę, i pojęcie słuszności. Niedaleko szukając p. Melchior Wańkowicz, czynny współpracownik „Straży Kresowej" w 93 nr „Gazety Wileńskiej" z dnia 26 kwiet[nia] 1922 r., pisze: „że ziemiaństwo kresowe było uprzywilejowane w państwie rossyjskiem w swoich interesach stanowych i gospodarczych… i że utrzymanie ziemi ziemiaństwo kresowe przed sobą nie

---

1 Edward Woyniłłowicz (1847-1928) – ziemianin z powiatu słuckiego w guberni mińskiej (majątek Sawicze i Puzów). Wieloletni wiceprezes (1888-1906) i prezes (1906-1921) MTR, rzeczywisty twórca jego siły i roli społeczno-gospodarczej. Założyciel wielu instytucji finansowych i organizacji rolniczych Poseł do Rady Państwa z guberni mińskiej (1906-1909), prezes Stronnictwa Krajowego Litwy i Białej Rusi (1907).

2 Aleksander Lednicki (1866-1934) – pochodził z rodziny ziemiańskiej z guberni mińskiej. Wybitny adwokat moskiewski, obrońca w procesach politycznych. Polski działacz społeczny w Moskwie, poseł do I Dumy z guberni mińskiej. Działacz Towarzystwa Kultury Polskiej (1906). W okresie I wojny światowej stał na czele Polskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny. Prezes Polskiej Komisji Likwidacyjnej dla spraw Królestwa Polskiego powołanej w 1917 r. przez rosyjski Rząd Tymczasowy. W niepodległej Polsce od 1929 r. był m.in. członkiem Trybunału Stanu i zajmował się szeroką działalnością gospodarczą.

3 Aleksander Meysztowicz (1864-1943) – ziemianin z powiatu poniewieskiego w guberni kowieńskiej (majątek Pojoście). Pierwszy wiceprezes Kowieńskiego Towarzystwa Rolniczego (1900-1903), który znacząco przyczynił się do jego rozwoju. Wieloletni prezes Wileńskiego Banku Ziemskiego. Wybitny polityk konserwatywny. W latach 1909-1917 kilkakrotnie wybierany do Rady Państwa jako poseł kowieński. W latach 1921-1922 był prezesem Komisji Rządzącej Litwy Środkowej (po tzw. buncie gen. Lucjana Żeligowskiego). W latach 1926-1928 minister sprawiedliwości w II Rzeczypospolitej.

> postawiło”???[4]. I to pisze człowiek z kresów pochodzący, niepomny, że ziemiaństwo kresowe było nie tylko pozbawione wszelkich praw, przysługujących ziemiaństwu Rossji Centralnej, ale dźwigało odium wszelkich praw wyjątkowych, ukazami 10 grud[nia] 1865-go roku zapoczątkowanych. Gdyby to pisał koroniarz, warunków kresowych nieświadomy, nie miałbym tego za złe, ale że to pisze ziemianin znad Berezyny, to mnie tak podrażniło, iż opracowałam motywowany protest i posłałem jeden egzemplarz do Wilna na ręce JWP. [Jaśnie Wielmożnego Pana] Al[eksandra] Meysztowicza, a drugi JWP. [Jaśnie Wielmożnemu Panu] Al[eksandrowi] Lednickiemu do Warszawy, aby do druku podali (BN, OR, sygn. IV 6486, k. 386).

Obaj wymienieni politycy spełnili prośbę Edwarda Woyniłłowicza. Pierwszy artykuł zatytułowany *W obronie ziemiaństwa kresowego*, zamieścił na początku czerwca 1922 r. finansowany przez Aleksandra Lednickiego warszawski „Tydzień Polski” (Woyniłłowicz 1922b, 5-9). Ale niestety redakcja dokonała nieuzgodnionych z autorem skrótów w dostarczonym oryginale, które na szczęście nie wypaczyły głównych myśli autora. Natomiast pełną wersję obszernego tekstu Woyniłłowicza zamieściło, dopiero we wrześniu 1922 r., w dwóch częściach wileńskie „Słowo” pt. *Głos ziemianina* (Woyniłłowicz 1922c; 1922d)[5]. Woyniłłowicz nie protestował oficjalnie przeciw skrótom w „Tygodniu Polskim”, choć we wspomnieniach zanotował pod datą 23 czerwca 1922 r.: „I jeden, i drugi[6] artykuł wydrukowany został z pewnymi skróceniami, opuszczając ustępy mniej strawne dla sumienia czytelników z Kongresówki” (BN, OR, sygn. IV 6486, k. 398)[7].

---

4 Te trzy znaki zapytania postawione przez Woyniłłowicza w tekście wspomnień świadczą o jego ogromnym zdumieniu po pierwszym odczytaniu tego artykułu. Z tym zarzutem jednak nie polemizował w swojej odpowiedzi, co mogłoby się wydawać zaskakujące, przecież utrzymanie ziemi było najważniejszym orężem obronnym polskich ziemian po powstaniu styczniowym i to właśnie temu zadaniu poświęcił Woyniłłowicz niemal całą swoją działalność w MTR. Wytłumaczenie jest proste. Zapis ze wspomnień jest oddaniem wrażenia chwili, zapewne po pierwszym przeczytaniu tekstu Wańkowicza. Przeczytaniu niedokładnym, dodam także – tekstu nienapisanego dobrą polszczyzną. Inkryminowane zdanie brzmiało następująco: „Jako zaś ekwiwalent tej nadwyżki – jedynie cel narodowy bierny, aczkolwiek ważny i wymagający dyscypliny moralnej – utrzymanie ziemi, celu czynnego, narodowego, ziemiaństwo kresowe przed sobą nie postawiło”. Przed napisaniem swojego artykułu zapewne Woyniłłowicz przeczytał jeszcze raz to, z czym chciał polemizować, i wtedy stało się jasne, że Wańkowicz takiego zarzutu nie postawił.

5 Artykuł ten przedrukowano jako Aneks nr VIII w Woyniłłowicz (1931, 343-348), a także wraz z aparatem naukowym w zbiorze *Umysł miał jasny* (2021, 238-244, dok. 102).

6 Tym drugim artykułem był tekst zatytułowany *Ziemianie mińscy* w „Dzienniku Poznańskim” (Woyniłłowicz 1922a). Jest to znacznie skrócony przez redakcję (bez wiedzy i zgody autora) tekst tzw. testamentu MTR z 29 IV 1921 r., którego pełną wersję zamieszczono jako *Przypisek wydawcy* w zakończeniu (Woyniłłowicz 1931, 328-332). Ten sam tekst *Umysł miał jasny* (2021, 406-411, dok. nr 125).

7 Tutaj Woyniłłowicz nieco uogólnił i rozszerzył swoją opinię, pisząc o „jednym i drugim artykule”, ale wydrukowanych przecież w czasopismach wydawanych w Warszawie i Poznaniu. Zapewne mówiąc o „czytelnikach z Kongresówki”, miał na myśli „Tydzień Polski”, gdyż „Dziennik Poznański” nie był przeznaczony dla czytelników z byłego Królestwa Polskiego.

Traktat ryski przesądził o ostatecznym kształcie granicy polsko-sowieckiej, na jego mocy państwo polskie nawet oddało bolszewikom tereny zajęte wcześniej przez wojsko polskie. Na zachodzie zaś wojsko polskie zajmowało przyznane Polsce obszary na Górnym Śląsku. Nieco ponad dwa tygodnie po publikacji artykułu Woyniłłowicza w „Tygodniu Polskim" 20 VI 1922 r. uroczyście przyłączono do Rzeczypospolitej wywalczone w III powstaniu śląskim ziemie Górnego Śląska. Po tym wydarzeniu Woyniłłowicz, zawsze myślący o ukochanej Mińszczyźnie, której 2/3 pozostawiono bolszewikom, z radością odnotował fakt przyłączenia Śląska i jednocześnie z goryczą napisał:

> Wielkie chwile Śląsk Górny przeżywa. Wojsko Polskie pod wodzą gen. [Stanisława] Szeptyckiego wchodzi w posiadanie dzielnicy piastowskiej przez 700 lat od pnia macierzystego oderwanej[8]. Niech tylko [Stanisław] Szeptycki lepiej ją broni niż dawnych granic jagiellońskich na Dnieprze i Dźwinie, gdyśmy z Mińszczyzny uchodzić musieli. Szczęśliwy Śląsk, kto te chwile przeżywał, nigdy ich nie zapomni (BN, OR, sygn. IV 6486, k. 398).

Szczególnie rzuciły mu się w oczy fragmenty przemówienia wojewody Józefa Rymera i Wojciecha Korfantego mówiące

> o Śląsku jako o o s t a t n i m [podkreślenie w oryginale rękopisu – R. J.] dziecku objętym przez Macierz. Jako o o s t a t n i e j [podkreślenie w oryginale rękopisu – R. J.] pali zabijanej na rubieżach polskich, bo i na Śląsku, jak i wszędzie w całej Polsce, o kresach wschodnich zapomniano (BN, OR, sygn. IV 6486, k. 398).

W swoich wspomnieniach te rozciągnięte w czasie wydarzenia: 23 V (druk w „Dzienniku Poznańskim"), 3 VI (druk w „Tygodniu Polskim") i uroczystości w Katowicach (20 VI 1922 r.) połączył w jeden „dziwny zbieg okoliczności", zwracając czytelnikowi uwagę na to, że „replika na niepoczciwy artykuł Melchiora Wańkowicza ze «Straży Kresowej»" i wydrukowany w Poznaniu „pod silną bodaj materialną presją zacnego hr. Władysława Zamoyskiego z Kórnika" „testament" MTR – w niczym nie zmieniły obojętności polskiej opinii publicznej na los Polaków z ziem białoruskich oddanych w Rydze bolszewikom.

---

8 Uroczystość powitania Wojska Polskiego na rynku w Katowicach odbyła się 20 VI 1922 r.

II

Co zatem w artykułach Wańkowicza tak głęboko dotknęło Woyniłłowicza, że wystąpił z otwartą i bezkompromisową krytyką zarówno kwestii w nich podnoszonych, jak i samego autora. Odnosząc się do treści artykułu Wańkowicza, należy stwierdzić:

Po pierwsze, jego ogólny antyziemiański kontekst z wyraźnie widoczną tezą wyjściową, jaką była krytyka braku zaangażowania polskich ziemian kresowych w proces odbudowywania państwa polskiego. Wańkowicz pisał: „Tylko dla mas ziemiaństwa kresowego Polska i polskość pozostały mitem, paragrafem z kodeksu honorowego szlachcica kresowca – nimbem przeszłości i patentem na bierną wyższość – jak klejnot herbowy" (Wańkowicz 1922a).

Po drugie, bardzo poważny był zarzut dotyczący braku myślenia o przyszłej Polsce jako o państwie narodowym, co wynikało, jego zdaniem, z postępującego procesu wynarodowienia ziemian kresowych:

> Należy bez żadnych omówień i bez żadnych restrykcji powiedzieć sobie wprost, że jeśli ziemiaństwo kresowe zarzuca reszcie narodu, lub jego poważnym klasom, brak perspektywy historycznej, to w samym ziemiaństwie kresowym mamy zupełny brak perspektywy narodowej, objęcia Polski współczesnej, mamy poważnie posunięty proces wynarodowienia (Wańkowicz 1922a).

Po trzecie, tym, co wywołało największe wzburzenie Woyniłłowicza, było stwierdzenie, że polskie ziemiaństwo kresowe było uprzywilejowane w państwie rosyjskim: „…jakim bowiem życiem żyło ziemiaństwo kresowe przed wojną. Dobrze sytuowane materialnie, uprzywilejowane w państwie rosyjskim w swoich interesach stanowych i gospodarczych miało dużą nadwyżkę intelektualną i materialną do wyekspensowania" (Wańkowicz 1922a).

Po czwarte, Wańkowicz wytykał Polakom – ziemianom, że

> nawet najlepsi powtarzali z niezachwianym przekonaniem, że polskość na kresach to wyłącznie ziemiaństwo, nie umiejąc przyłożyć ręki do spowodowania tego renesansu polskości wśród mas ludowych, który buchnął, gdy do niego przyszły czynniki demokratyczne z Polski, a do którego te masy o wiele przed wojną były predestynowane w swoich katolickich ośrodkach, w stopniu silniejszym niż na Śląsku (Wańkowicz 1922a).

Po piąte, potępił ziemian kresowych, ponieważ „najświatlejsi, najlepsi ludzie spośród tego ziemiaństwa, nie domyślali się, że można synów kształcić w Warszawie, nawet po 1905 r. gdy dano szkoły polskie" (Wańkowicz 1922a). Zapewne nie myślał o sobie, bo wtedy by tak nie napisał. W 1903 r. został uczniem gimnazjum Pawła Chrzanowskiego w Warszawie, natomiast w 1911 r. rozpoczął studia nie

w Cesarskim Uniwersytecie Warszawskim, a w galicyjskim Uniwersytecie Jagiellońskim i krakowskiej Szkole Nauk Politycznych!

Artykuł Woyniłłowicza był bardzo emocjonalny i gorzki w swojej wymowie. Ale innym być nie mógł. Polemika z Wańkowiczem stała się bowiem pretekstem do jednoznacznej i głębokiej krytyki całej polityki wschodniej państwa polskiego szczególnie w odniesieniu do kwestii odzyskania granic historycznych dawnej Rzeczypospolitej i w konsekwencji do pokazania losu polskich ziemian kresowych i licznych skupisk katolickiej szlachty zaściankowej, pozostawionych za granicą ryską. Była też surową, przejmującą swoim tragizmem, oceną stosunku społeczeństwa polskiego do powojennych losów wschodniego dziedzictwa Jagiellonów i unii lubelskiej.

Spójrzmy zatem, co pisał o polityce wschodniej odrodzonej Polski w rok po zawarciu traktatu ryskiego ten wybitny działacz ziemiański, który całe dorosłe życie (urodził się w 1847 r.) poświęcił ofiarnej pracy na rzecz tegoż polskiego ziemiaństwa gnębionego prawami wyjątkowymi przez rządy carskie.

Przede wszystkim nie zwalczał metodycznie niesprawiedliwych opinii młodego Wańkowicza. Na niektóre, jak np. o procesie wynarodowienia polskiego ziemiaństwa kresowego, w ogóle nie odpowiedział, zapewne uznając je za zarzut kompletnie chybiony. Prostując, w sposób ogólny, jego kłamliwe opinie i tendencyjne zarzuty, z wielką goryczą i żalem pisał przede wszystkim o państwie polskim, które tak niewdzięcznie potraktowało polskich ziemian ze wschodniej części ziem białoruskich, mimo że ofiarnie walczyli w jego obronie:

> i nie można było znaleźć na kresach we dworze ziemiańskim choćby jednego syna zdatnego do noszenia broni, który by w domu pozostał. Dla przykładu wymienię chociażby powiat słucki, jako mi lepiej znany. Poszło do wojska 3 Radziwiłłów, 3 Woyniłłowiczów, 2 Okołowów, 2 Zaleskich, 2 Domańskich, 2 Helmersenów, 2 Czarnockich, 2 Jodków, 2 Krupskich itd., […] młodzież kresowa wiedziała już o dekrecie sejmowym z dnia 20 VII [1920 r.][9] i jednak w szeregach, aż poza dzień 18 marca[10], pozostała (Woyniłłowicz 1922d).

Co więcej, na zarzut Wańkowicza mówiący, że w dobie powstawania Polski ziemianie kresowi były bierni i do wojska się nie garnęli, po wymienieniu, ilu to młodych ziemian właśnie poszło do Wojska Polskiego, może zbyt delikatnie przypomniał młodemu Wańkowiczowi, że pisze też nieprawdę o sobie i swojej rodzinie: „…niech każda dzielnica podobną listą się poszczyci, zresztą nie potrzebuję o tym

---

9 Woyniłłowicz pomylił datę dzienną, gdyż Ustawa o wykonaniu reformy rolnej została uchwalona przez Sejm 15 VII 1920 r.

10 W dniu 18 III 1921 r. podpisano w Rydze traktat pokojowy z Rosją i Ukrainą sowiecką.

wspominać szanownemu autorowi, albowiem sam z bratem swoim niepoślednie zadanie przy objęciu Mińska wypełnił" (Woyniłłowicz 1922d)[11].

Pisał dalej, odnosząc się do zarzutu dotyczącego walki w obronie swoich majątków zamiast myślenia o przyszłej Polsce, co wytykał młodzieży ziemiańskiej Wańkowicz:

> Może kto zechce zmniejszyć zasługi młodzieży kresowej, zwracając uwagę, że idąc na obronę ojczyzny, miała na widoku i obronę ojcowizny […]. Ale to przecież zasługi nie zmniejsza, ale owszem stanowisko ziemiaństwa kresowego podnosi, albowiem skoro interesy żywotne pewnej klasy społecznej są identyczne z interesami państwa, państwowotwórczość tej klasy tylko się uwydatnia (Woyniłłowicz 1922d).

Szczegółowo omówił to, co najbardziej uderzyło go w artykule Wańkowicza, owo „uprzywilejowanie ziemiaństwa w interesach stanowych i gospodarczych". Pytał, czy likwidacja samorządu szlacheckiego, prześladowania katolików za to, że byli katolikami, dziesiątki lat płacenia kontrybucji, kasata wszystkich zakonów i zabieranie kościołów, zakaz obrotu ziemią wśród Polaków i katolików (ukaz z 10 XII 1865 r. i jego dalsze rozwinięcia) – to były przywileje, jakimi jakoby cieszyło się polskie ziemiaństwo w państwie Romanowów? Były to represje, których część dotknęła wyłącznie Polaków i katolików na Ziemiach Zabranych: „Po wypadkach 1863 roku spadły na kresy prawa wyjątkowe, o których w Kongresówce rzadko kto nawet miał pojęcie" (Woyniłłowicz 1922d).

Inteligentnie odpowiedział na zarzut utożsamiania polskości kresów wyłącznie z polskim ziemiaństwem: „Zawsze byłem głęboko przeświadczony, iż główną ostoją polszczyzny na kresach były dwory ziemiańskie. Nie musiało to przekonanie być tak dalece błędne, skoro je podzielali mężowie stanu rosyjscy prześcigający się w swoim czasie w pomysłach zniszczenia tych nieprawomyślnych placówek" (Woyniłłowicz 1922d).

I zaraz, w następnym zdaniu, zwracał się do rządzących Polską: „…zachowanie tych placówek może dzisiaj stało się dla spraw państwowości polskiej także obojętne, skoro zwycięska Polska wyrzekła się tak chętnie jej w Rydze udzielanych granic historycznych" (Woyniłłowicz 1922d).

Traktując prasę jako przedstawicielkę i wyrazicielkę nastrojów społeczeństwa polskiego, mówił, iż jeśli nigdy wcześniej nie cechowała się ona odpowiedzialną znajomością realiów kresowych, to obecnie „jeśli prawie zupełnie o nich nie

---

[11] Woyniłłowicz nawiązuje tutaj do wydarzeń w Mińsku 19 II 1919 r. Wtedy to 15 słabo uzbrojonych cywilów pod wodzą ochotników – braci Witolda i Melchiora Wańkowiczów – zajęło arsenał przy ul. Moskiewskiej i odebrało z rąk bolszewickich ponad 50 tys. karabinów z amunicją. Pozwoliło to na uzbrojenie polskich oddziałów ochotniczych i wyparcie bolszewików z Mińska. Szczegóły zob. Bagiński (1921, 235-236).

wspomina, to nie dla braku informacji, ale dlatego że zwykle niechętnie wspomina się o tych, którym krzywda się stała" (Woyniłłowicz 1922d).

I jako smutny przykład potwierdzający te słowa podawał bezskuteczne starania, swoje własne (jako prezesa) i zarządu MTR, w kilku redakcjach znanych polskich gazet, gdy chciano opublikować ostatni (nazwany „testamentowym") protokół z posiedzenia zarządu MTR z 29 IV 1921 r.: „…żadne pismo warszawskie, poznańskie, krakowskie ani lwowskie protokołu tego umieścić na swych szpaltach się nie zgodziło, pomimo bardzo poważnych nalegań i pomimo że sprawa się tyczyła instytucji, która tak znaczącą rolę odegrała w życiu społecznym i narodowym Kresów Wschodnich" (Woyniłłowicz 1922d).

Uzupełniając te słowa Woyniłłowicza, należy dodać, że prośbę o druk wysyłano przecież nie do gazet związanych z partiami socjalistycznymi lub ludowymi, a do szacownych czasopism konserwatywnych, jak np. krakowski „Czas"[12], ale i jego redakcja zbyła milczeniem prośby ziemian mińskich[13]. Stosunek prasy polskiej i przeważającej części społeczeństwa polskiego do losów ludności kresowej pozostawionej za kordonem ryskim Woyniłłowicz skwitował jednym, ale jakże trafnym zdaniem: „Pisma nie lubią niemiłą prawdą drażnić sumienia czytelników" (Woyniłłowicz 1922d).

Cały artykuł pióra Woyniłłowicza był „niemiłą prawdą" powiedzianą wprost do rządzących Polską przez człowieka, który nigdy nie kłamał, zawsze odpowiadał za swoje słowa i czyny, którego los był już wówczas i pozostaje do dzisiaj tragicznym przykładem nieudolności sejmowej dyplomacji w Rydze. Jej bowiem skutkiem było pozostawienie za granicami setki tysięcy własnych rodaków. Dyplomacja ta nawet nie była w stanie zadbać o elementarne prawa dla tych pozostawionych za kordonem. Bo jakże prawdziwe i jednocześnie straszne były słowa Woyniłłowicza wypowiedziane pod koniec drugiej części artykułu, gdy pisał:

> po tym traktacie większa część kresowego ziemiaństwa znalazła się bez ziemi, którą tak broniła, bez dachu nad głową – w warunkach bodaj gorszych niż po sejmie grodzieńskim, bo chociaż granice 2 rozbioru od granic ryskich mało się różniły, ale łatwiej było wracać do ojczyzny, pod panowanie „Semiramidy północy" niż pod „czerezwyczajkę" (Woyniłłowicz 1922d).

---

[12] Gdy w kwietniu 1922 r. Woyniłłowicz spotkał na obiedzie u Aleksandra Lednickiego redaktora naczelnego „Czasu" Antoniego Beauprè, nie omieszkał zapytać go, dlaczego nie wydrukował tego przejmującego „testamentu" MTR. Swoją rozmowę z redaktorem „Czasu" opisał jednym zdaniem w liście (z 13 IV 1922 r.) do kuzynki, hrabiny Marii z Rewieńskich Krasickiej: „Jąkał się i jąkał, aby się wykręcić, bo wstyd mu było" (Umysł miał jasny 2021, 118, dok. nr 32).

[13] Dopiero po niemal roku, w maju 1922 r., gdy traktat ryski stał się już tylko faktem z przeszłości, przeredagowaną i skróconą (bez zgody autora) wersję tego dokumentu, jak pisze Woyniłłowicz, na skutek nacisku ze strony hr. Władysława Zamoyskiego, wydrukował „Dziennik Poznański" (Woyniłłowicz 1922a).

III

Jeśli oczywiste są motywy, które skłoniły Woyniłłowicza do polemiki z artykułami Wańkowicza, to należy jednak spróbować dokonać bardziej szczegółowej analizy przyczyn, które doprowadziły tego ostatniego do napisania omawianych tutaj dwóch artykułów o ziemiaństwie kresowym.

Dzieliło ich jedno pokolenie. Wybitny pisarz i reportażysta Melchior Wańkowicz urodził się w 1892 r., zaś wybitny działacz ziemiański Edward Woyniłłowicz w 1847 r. Łączyła ich Mińszczyzna, obaj należeli do znanych, autochtonicznych polskich rodów ziemiańskich, ten pierwszy wywodzących się z powiatu ihumeńskiego, ten drugi z powiatu słuckiego. I wydawać by się mogło, że te 45 lat to krótki okres w kilkuwiekowych dziejach obydwu rodzin, lecz tak nie było. Połowa XIX w. to dla polskiego ziemiaństwa z ziem białoruskich czas powstańczych uniesień, ale także niechęci do tych, co „porywali się z motyką na słońce", a po upadku powstania, już dla wszystkich, zarówno uczestników, jak i przeciwników insurekcji, okres represji, zsyłek, prześladowań oraz eliminacji katolików i Polaków z życia politycznego i gospodarczego Ziem Zabranych. Doświadczało tego pokolenie Woyniłłowicza i Melchiora Wańkowicza seniora, ojca pisarza. Dla Melchiora juniora lata popowstaniowych represji były już tylko historią, wprawdzie rodzinną, ale jakże odległą i w żaden sposób nieosobistą. Ale to nadal niczego nie wyjaśnia, bo młody Melchior z tradycji rodzinnej, z opowieści babki i braci wiedział wszystko, o czym pisał Woyniłłowicz. Jego świetna opowieść *Szczenięce lata* dokładnie to potwierdza. I miał tego świadomość Woyniłłowicz, podkreślając, „…milczałem, myśląc, że artykuł ten pochodzi od przygodnego jakiego korespondenta z Kongresówki, lecz gdy w końcu artykułu w nr 96 wyczytałem podpisane nazwisko znanego ziemianina znad Berezyny, z autorytetem którego liczyć się mogę – uważałem za swój obowiązek…" (Woyniłłowicz 1922c).

A więc po co były te artykuły Wańkowicza uderzające także w jego własną rodzinę? Myślę, że dla kariery, pieniędzy, poklasku, dla chęci zaistnienia choćby nawet poprzez prowokację. Rozpatrzmy zatem te cztery elementy.

Ziemianie kresowi, szczególnie ci, którzy stracili majątki po traktacie ryskim i przebywali w Polsce, nie byli popularni w społeczeństwie polskim. I to nie tylko dlatego, że swoją obecnością przypominali o „przegranym politycznie zwycięstwie militarnym" nad bolszewikami, ale przede wszystkim dlatego, że w szybko demokratyzującym się społeczeństwie II Rzeczypospolitej wydawali się jakimś przeżytkiem, anachronizmem, tymi „żubrami", które jeszcze żyją gdzieś w puszczach na wschodzie, ale już wymierają. Nazywani „obszarnikami", w powszechnej świadomości społecznej kojarzeni głównie z utracjuszami przegrywającymi majątki w kasynach Monte Carlo, nie mieli „dobrej prasy" w polskim społeczeństwie, zwłaszcza w dawnym Królestwie Polskim. No, ale można powiedzieć, że przecież „Gazeta Wileńska" ukazywała się w Wilnie, nie w Warszawie. A w Wilnie na pewno

inaczej patrzono na ziemian kresowych, zwłaszcza tych, którzy musieli uciekać z terenów oddanych bolszewikom. Ale tutaj niebagatelną kwestią był kierunek polityczny realizowany przez to czasopismo.

Przypuszczam, iż tekst Wańkowicza bezpośrednio wynikał z jego kilkuletniej już w 1922 r. pracy w Straży Kresowej, a następnie od września 1920 r. w Towarzystwie Straży Kresowej. Był z nią zawiązany od samego początku jej istnienia (powstała 19 II 1918 r.). Od marca 1919 r. wchodził w skład ścisłego kierownictwa, należąc do władz Wydziału Organizacyjnego, pełniąc jednocześnie funkcję kierownika Biura Prasowego Wydziału Organizacyjnego i kierownika Wydziału Wydawniczo-Prasowego Straży Kresowej. Jak pisze J. Gierowska-Kałłaur, najbardziej kompetentna badaczka dziejów Straży Kresowej, „wydział organizacyjny miał kierować pracą na Kresach i jemu też podlegały kierownictwa Okręgów, podzielone na Inspektoraty obwodowe" (2011, 17). Zarówno Straż Kresowa, jak i Towarzystwo Straży Kresowej w różnych okresach swojej działalności, precyzyjnie opisanych przez Gierowską-Kałłaur, kierowały swoją akcję na kresach przede wszystkim do szerokich rzesz ludności polskiej skupionych np. w Radach Ludowych[14]. Wynikało to z planów federacyjnych, które miały zostać zrealizowane m.in. w formie plebiscytów, w których miała decydować przede wszystkim liczba głosujących, czyli te właśnie masy ludowe, nie zaś nieliczne, elitarne środowiska ziemiańskie. A tzw. masy ludowe, także te polskie, nie były dobrze usposobione do „obszarników", stąd prawdopodobnie w artykułach Wańkowicza tak krytyczny ton wobec własnego stanu społecznego. Bo czyż kierownik Wydziału Wydawniczo-Prasowego Straży Kresowej mógł pozytywnie pisać o polskim ziemiaństwie, na którego ziemię z reformy rolnej czekali polscy kresowi włościanie? Przypuszczenie to potwierdzają niektóre fragmenty napisanej przez Wańkowicza w 1919 r. broszury *Dlaczego żołnierz polski wkracza na Litwę i Białoruś*. Była to pierwsza broszura wydana przez Wydział Wydawniczo-Prasowy Straży Kresowej. Dodam tylko, że nakład broszury był olbrzymi (ok. 50 tys. egzemplarzy) i olbrzymie było też honorarium za jej napisanie. Czytamy tam o majątkach ziemiańskich: „A te miedze, te paski po wsiach, czy to nie marnowanie gruntu, czy się serce nie ściska patrzyć na taką gospodarkę? A te ogromne majątki pańskie po kilkadziesiąt tysięcy mórg, czy nie dałyby, gdyby je rozparcelować, wyżywienia ogromnej ilości ludzi" (Wańkowicz 1919, 9).

[14] Pisała Gierowska-Kałłaur: „Problem leżał w tym, że do polskości przekonywali ludność polską, której bynajmniej nie trzeba było przekonywać. Natomiast kontakt emisariuszy i instruktorów z ludnością niepolską, która ewentualnie należało przekonać, był zazwyczaj bardzo powierzchowny" (2023, 152).

Straż Kresowa hojnie finansowana wówczas przez Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich[15] była dla Wańkowicza dobrym punktem startowym do przyszłej kariery urzędniczej. Wysokie stanowisko we władzach tej organizacji dawało też całkiem niezłe środki do życia, uzupełniane dodatkowymi dochodami, jak choćby honorarium za napisanie wspomnianej wyżej broszury[16]. Na jeszcze jeden niebagatelny element, który można zaliczyć do czynników wpływających na „oficjalne" poglądy Wańkowicza w czasie jego pracy w Straży Kresowej i Towarzystwie Straży Kresowej zwróciła uwagę wspomniana już Gierowska-Kałłaur w oczekującym na druk artykule zatytułowanym *Między ideą a karierą. Melchior Wańkowicz w latach 1918-1920*. Chodziło o zmianę jego sytuacji rodzinnej – 8 X 1919 r. urodziła mu się córka Krystyna, a 29 VII 1921 r. – Marta. Jak pisze Gierowska-Kałłaur, „priorytetem stało się dla niego zabezpieczenie godziwego bytu żonie, córce i sobie" (Gierowska-Kałłaur w druku).

I jeszcze słów parę o całkiem zbytecznej u wielkiego pisarza i reportażysty, a za takiego uważam Melchiora Wańkowicza, potrzebie zaistnienia za wszelką cenę, potrzebie szukania poklasku i eksponowania własnej osoby, co było już widoczne w latach jego pracy w Straży Kresowej. Bo czym innym wytłumaczyć wychwalanie zła w czystej postaci, czyli stalinizmu w ZSRS w latach 30. XX w.? Bo jakże inaczej nazwać wydaną w 1934 r. *Opierzoną rewolucję* będącą reportażem z tygodniowej podróży do ZSRR, zorganizowanej przez sowiecki „Inturist" dla „ciekawych Rosji sowieckiej" turystów z Polski. Wańkowicz w przedmowie *Od autora* w wydawanej w 1979 r. w PRL *Opierzonej rewolucji* tak napisał o powodach wyjazdu do ZSRS i powstaniu tej książki: „Do napisania «Opierzonej rewolucji», co na tamte czasy wymagało przeciwstawienia się utartym szymlom, skłonił mnie niebywale niski poziom pisania o Związku Radzieckim, per ponure anegdoty o lochach czerezwyczajki i wypisywanie tanich bzdur" (Wańkowicz 1979, 147).

Nie wiem, czy takich słów w 1979 r. nie nakazała peerelowska cenzura, ale w odniesieniu do książki wydanej w 1934 r. we własnym wydawnictwie Wańkowicza „Rój" nie ma to żadnego znaczenia. Bo jeśli „utartym szymlem" było mówienie o pochłaniającej miliony ofiar przymusowej kolektywizacji, a „anegdotą" wprawdzie „ponurą", ale jednak anegdotą, było mówienie o setkach tysięcy niewinnych ludzi torturowanych i mordowanych w więzieniach NKWD, spadkobierczyni owej „czerezwyczajki", a „wypisywaniem tanich bzdur" było mówienie o przerażającym

---

15 O środkach finansowych przeznaczanych przez Ministerstwo Skarbu na działalność Straży Kresowej w 1919 r. pisała Gierowska-Kałłaur w cytowanej już znakomitej książce o stosunku Józefa Piłsudskiego do kwestii białoruskiej w latach 1918-1920 (Gierowska-Kałłaur 2023, 151, przyp. 118).

16 Sama koncepcja takiej popularnej broszury była dobra i potrzebna, ale w szczegółach niezbyt przemyślana, co skrzętnie wykorzystali Litwini w propagandzie antypolskiej. Wańkowicz pisał, że „w Polsce drobi się ziemia. […] Tymczasem na Litwie ziemia cztery, pięć razy tańsza i jest jej dużo do nabycia" (Wańkowicz 1919, 9). Litewscy publicyści korzystając z tej broszury, głosili, że celem przybycia wojska polskiego jest „rozkolonizowanie majątków na Litwie i Białorusi, ale tylko między włościan przybyłych z Polski". Zwrócił na to uwagę J. Lewandowski (1962, 180).

głodzie na Ukrainie lub o systemie łagrów – czego w ogóle nie ma w *Opierzonej rewolucji* – to bardzo źle to świadczyło o pojmowaniu i stosowaniu w praktyce przez Wańkowicza w 1934 r. zasad dotyczących rzetelnego reportażu. Trudno przecież uwierzyć, że płynnie mówiący po rosyjsku, a więc niepozbawiony możliwości osobistego kontaktu z mieszkańcami ZSRR, ziemianin kresowy znad Berezyny (opisujący pogrom swojego dworu w Kalużycach), żołnierz-ochotnik w I Korpusie Polskim, odznaczony Krzyżem Walecznych za udział w wojnie 1920 r., autor broszury *Moskal – twój wróg* i wstrząsającego opowiadania *Szpital w Cichiniczach* – był owym „pożytecznym idiotą" jak Anatol France, Andrè Maurois, Romain Roland, Tomasz Mann, George Bernard Shaw i dziesiątki innych tzw. intelektualistów zachodnich pielgrzymujących z „Inturistem" po ZSRS[17] i potem piszących peany na cześć owego teatru, który im przedstawiono (Zhivov 1932).

* * *

Dalszej polemiki w sprawie znaczenia polskiego ziemiaństwa kresowego nie było. Obydwa dwuczęściowe artykuły przeminęły bez echa, jak wiele podobnych, choć ważnych tekstów. Zresztą Woyniłłowicz nie chciał długiej polemiki prasowej. Jako człowiek z XIX w. wierzył, że tekst opublikowany, czyli taki, który zaistniał publicznie, ma dużą moc oddziaływania. Jego artykuły miały utrwalać pamięć, dobrą pamięć o polskim ziemiaństwie kresowym z XIX w.[18] Edward Woyniłłowicz zmarł w 1928 r. i paradoksalnie można powiedzieć, „dzięki Bogu" nie przeczytał już wydanej w 1934 r. *Opierzonej rewolucji*. Ale w rodzinie Woyniłłowicza wszyscy, którzy znali i cenili Melchiora Wańkowicza ojca jako wiernego i zasłużonego współpracownika pana na Sawiczach w MTR, pamiętali o niecnym uczynku młodego Melchiora. Gdy w 1934 r. ukazały się *Szczenięce lata*, Michalina Horwatt, najstarsza siostra Edwarda, zapytywana przez swoją kuzynkę hr. Marię z Rewieńskich Krasicką, czy czytała tę książkę, odpowiedziała: „Książki Wańkowicza Melchiora nie czytałam i czytać nie będę, bo nie mam ani sympatii, ani uznania dla niego" (APGCh).

Z biegiem lat zmienił się także Melchior Wańkowicz. Dużo pisał o kresach, ale już nigdy o tym, że polskie ziemiaństwo kresowe wynaradawiało się w XIX w. Może z upływem lat, tak jak u wszystkich, rósł u niego dystans do tego, co pisał, będąc trzydziestoletnim początkującym urzędnikiem-literatem? I zawsze pisał pięknie o Woyniłłowiczu. Zakończę ten artykuł obszernym fragmentem ze zbioru reportaży zatytułowanym *Kraj lat dziecinnych*:

---

17 O owych „pielgrzymach w teatrze" dokładnie i zajmująco pisał D. Tołczyk (2009, 129-133).

18 Ten doświadczony polityk ziemiański wiedział też, że wśród pracowitych i patriotycznych ziemian byli tacy, których postępowanie należy krytykować, „którzy w tym kataklizmie stracili równowagę i dali się opanować miazmatom atmosfery powojennej […], ale to były nieliczne wyjątki, które należy uwzględnić" (Woyniłłowicz 1922d). I w przeciwieństwie do Wańkowicza rozciągającego swoje opinie na całość ziemiaństwa kresowego – nie wahał się o tym napisać.

> Zamyśleni patrzymy spod krzyża w dal; ciągną się przed nami z lekka pofalowane wzgórza. Tam, za tą kępą drzew, już w ziemi sowieckiej, leżą Sawicze Edwarda Woyniłłowicza. Dla każdego kresowca to szacowne nazwisko ma pełny dźwięk. Stary Pan zmarły w 1929 roku[19], był w ciągu pół wieku leaderem ziemiaństwa kresowego […]. Krytyki o nim jako o ugodowcu były nie na miejscu. Czy w imię jakichkolwiek dóbr doczesnych, ten człowiek bez skazy i Katon kresowy mógł zawierać ugodę? Z kim? Z Moskwicinem? […] całą duszą katolik, fundator w Mińsku romańskiego kościoła ku pamięci zmarłych jedynych dzieci swoich, był z tego gatunku duchowego, który tej ziemi strzegł przez stulecia nie tylko od Korony, ale i od Moskwy (Wańkowicz 1981, 65-66).

Cóż więcej można dodać…

Bibliografia

Archiwum prywatne p. Gizeli Chmielewskiej (APGCh), List Michaliny Horwatt do hr. Marii z Rewieńskich Krasickiej, 11 X 1934.

Bagiński, H. (1921), Wojsko Polskie na wschodzie 1914-1920. Warszawa.

Biblioteka Narodowa (BN), Oddział Rękopisów (OR), sygn. IV 6486, E. Woyniłłowicz, Wspomnienia z życia [1847-1928].

Gierowska-Kałłaur, J. (2023), Józef Piłsudski wobec kwestii białoruskiej (1918-1920). Warszawa.

Gierowska-Kałłaur, J. (red.) (2011), O niepodległą i granice. Raporty Straży Kresowej 1919-1920. Ziem Północno-Wschodnich opisanie. Warszawa | Pułtusk.

Gierowska-Kałłaur, J. (w druku), Między ideą a karierą. Melchior Wańkowicz w latach 1918-1920.

Lewandowski, J. (1962), Federalizm. Litwa i Białoruś w polityce obozu belwederskiego (XI 1918 – IV 1920). Warszawa.

Tołczyk, D. (2009), Gułag w oczach Zachodu. Warszawa.

Umysł miał jasny (2021), Umysł miał jasny i serce miłujące. Edward Woyniłłowicz w dokumentach i materiałach. Jurkowski, R. (wyb. i oprac.). Olsztyn.

Wańkowicz, M. (1919), Dlaczego żołnierz polski wkracza na Litwę i Białoruś. Warszawa.

Wańkowicz, M. (1922a), O naszym ziemiaństwie kresowym. 1, [w:] Gazeta Wileńska (GW) 93 (26 IV).

Wańkowicz, M. (1922b), O naszym ziemiaństwie kresowym. 2, [w:] GW 96 (29 IV).

Wańkowicz, M. (1979), Czerwień i amarant. Szczenięce lata. Opierzona rewolucja. Kraków.

Wańkowicz, M. (1981), Anoda i Katoda. 1. Było to dawno. Jodełka-Burzecki, T. (wyb., układ i oprac.). Warszawa.

Woyniłłowicz, E. (1922a), Ziemianie mińscy, [w:] Dziennik Poznański 116 (23 V).

Woyniłłowicz, E. (1922b), W obronie ziemiaństwa kresowego, [w:] Tydzień Polski 23 (3 VI).

Woyniłłowicz, E. (1922c), Głos ziemianina. 1, [w:] Słowo 27 (1 IX).

Woyniłłowicz, E. (1922d), Głos ziemianina. 2, [w:] Słowo 32 (7 IX).

Woyniłłowicz, E. (1931), Wspomnienia 1847-1928. 1. Wilno.

Zhivov, M. (red.) (1932), Glazami inostrantsev. Inostrannyye pisateli o Sovetskom soyuze. Moskva. [Живов, М. (ред.) (1932), Глазами иностранцев. Иностранные писатели о Советском союзе. Москва.]

[19] Błąd, Woyniłłowicz zmarł 16 VI 1928 r.